

# Opera Warszawska na nowej drodze

## Wywiad z p. Janiną Karolewicz-Waydową

Los Opery Warszawskiej został rozstrzygnięty. Jak już donosiliśmy, miasto wydzierżawia operę p. Karolewicz - Waydowej. Ostatnie formalności są już na ukończeniu. W związku z tem, zwróciliśmy się do p. Karolewicz - Waydowej, celem bliższego zapoznania się z warunkami dzierżawy oraz z programem artystycznym i gospodarczym, według którego będzie prowadzona opera przez jej nową kierowniczkę.

Pani Karolewicz - Waydowa nie jest nowicjuską w dziedzinie kierownictwa Operą. Prowadziła Teatr Wielki w sezonach 1917/18 roku. Opera prowadzona była wówczas w ciężkich warunkach. Mimo to prowadzona była doskonale, bez deficytu i to zarówno w bilansie artystycznym, jak i gospodarczym. Subwencja Magistratu w sumie 299 tysięcy została zwrócona, pomimo licznych wkładów związanych z nową inscenizacją, dekoracjami i kostiumami. Z oper polskich wystawiono wówczas: Parję — Moniuszki, Stara Baśń — Złoteńskie, Eros i Psyche — Różyckiego, Pierwsze łyż — Adamusa, Zamek na Czorsztynie — Kurpińskiego, koncertowa „Polska Pieśń Wojenna”, z nowości obcych: Uprawdzenie z Seraju — Mozarta, Orfeusz i Eurydyka — Glucka, Tajemnica Zuzanny — Wolf - Ferrariego, ze wznowień zaś: Halke, Masepe, Sprzedana Narzeczoną (Smetany), Carmen, Afrykanke, Hugonoty, Mefista, Demona, Oniegina, Ryma i Julję, Lucję, Fra Diavolo, Jasia i Małgosię, opery wagnerowskie: Holendra, Lohengrina, Walkirie, Tannhäusera oraz liczne balety. Ogółem wystawiono 45 oper 32 kompozytorów; w pierwszym sezonie dano 314 spektakli. Ponadto prowadzono przygotowaną szkołę chóru operowego pod artystycznym kierownictwem dyr. Kazury.

O nowych swoich pracach, które teraz się rozpoczynają, mówi p. Karolewicz - Waydowa z ożywieniem, energicznie, z wiarą.

— Wierzę w powodzenie opery. Ale tylko przy dużym wysiłku, przy ogromnej pracy i to pracy z rozmachem, z zapalem. Tym zapalem musi być przepojona praca

całego zespołu, wówczas tylko będzie twórcza i wydajna, i może pociągać, budzić zainteresowanie. Publiczność nie może być zadowolona, musi ona odczuwać żywo pulsujące tętno, musi dostawać rzeczy ciekawe, nowe, zmieniające, chociażby przez formę inscenizacyjną i dekoracje, musi dostawać sztukę. Wtedy pokocha operę, będzie jej pragnęła, widownia nie będzie świeciła pustkami.

— Na jakich warunkach miasto oddało Pani Operę?

— Operę będę prowadziła — mówi p. Karolewicz — w ramach subwencji 360.000 zł. (rocznie), przy otrzymaniu do dyspozycji teatru, opał, oświetlenia, obsługi sceny, gmachu, przetwornicy elektrycznej i kotłowni oraz zwolnieniu od podatku widowiskowego.

— Jak przedstawia się organizowanie zespołu?

— Cały zespół zostanie zaangażowany na gwarantowane gaże. Sezon będzie wynosił 9, a nie 10 miesięcy, jak pierwotnie zamierzaliśmy, ze względu na późne załatwienie sprawy. Dawny zespół, w roku 1917/18 zatrudniał około 500 osób, teraz jest znacznie mniej, około 250. W doborze zespołu poza walorami artystycznymi chodzi mi o ludzi posiadających warunki sceniczne. Nie można przecież posuwać się aż do śmieszności w na dużywaniu osób, nieodpowiadających pewnym rolom. Cały zespół zostanie odnowiony.

— Jaki charakter będzie miało odnowienie?

— Przedewszystkiem Operę trzeba odmłodzić. Muszą wejść nowe, młode, zdolne siły. Nie można ciągle stać za chińskim murem. Wiele talentów młodych dotąd marnowało się, dostęp do opery dla młodych, jakby wogóle nie istniał. Trzeba dać im możliwość pracy, nie oddalać ich od niej, nie zniechęcać i zmuszać do szukania chleba i pola pracy zagranicą, jak to było i z Kiepurą. Ogólne od młodego. Kilkadziesiąt osób zyska pracę — emeryci zostaną zwolnieni, to umożliwi wprowadzenie nowych sił. Oczywiście i emeryci będą zaangażowani, ale wyłącznie indywidualnie, do poszczególnych ról. Ponadto zostanie utworzona

szkoła chóru operowego, przygotujac odpowiedni materiał.

— Czy zajdą również i zmiany w balecie?

— Naturalnie. Balet nie może być kopcuszką. Nie trzeba trzymać się niewolniczo dawnych wzorów, które się przeżyły. Te wszystkie baletowe pantofelki, trykoki, spódniczki i płasy sprzed kilkudziesięciu lat muszą przejść na emeryturę. Balet zostanie zreorganizowany, unowocześniony, zmieniony całkowicie na modłę moderne. Przecież tańce nowoczesne ma w sobie tyle piękna, tyle estetyki. Odkryte swobodnie ciała, ruch, gibkość, zgrabność, zgrabne kształty.

— A jak będzie się przedstawiała strona artystyczna?

— Chodzi mi o postawienie opery na najwyższym poziomie artystycznym. Poza młodemi siłami, chcę skupić znakomitych Polaków, występujących zagranicą. Znaczną rolę w obu wypadkach odgrywa moralny obowiązek, dotąd, niestety, zaniedbywany. Uwzględnić będę przede wszystkim twórczość polskich kompozytorów i jednocześnie wprowadzać na scenę najwybitniejsze dzieła kompozytorów obcych, aż do zupełnie współczesnych włącznie.

— Czego należy się spodziewać na początek sezonu?

— Na początek zamierzam wystawić „Erosa i Psyche” — Różyckiego. Chcę zwrócić się do mistrza Solskiego o reżyserję tego widowiska. Dalej dam „Don Karlosa” — Verdiego, „Złote ruiny” Wagnera, balet Szymanowskiego — „Harnasie” oraz Strawińskiego „Świętą wiosną”, które było tak entuzjastycznie przyjęte w Paryżu, pozatem myślę o „Elektrze” — Straussa, która u nas jest niemal nieznaną.

— Czy już obecnie można wymienić obsadę?

— Obecnie jeszcze nie. Dopiero teraz kończy się strona formalna przejęcia przeze mnie opery — dotąd nie mogłam nikogo zaangażować, stąd wymienianie osób byłoby przedwczesne i wobec toczących się rozmów — trudne.

— A jaki przewiduje Pani podział sezonu?

— W normalnych dziesięciu

miesiącach pracy, przewidywałam: 8 miesięcy pracy zwykłej, maj, przeznaczony na gościnne występy pierwszorzędnych artystów, a czerwiec na gościnny wyjazd do Lwowa. Wobec skróconego sezonu do dziewięciu miesięcy w planie zajdą pewne zmiany.

— Kiedy możemy oczekiwać rozpoczęcia sezonu?

— Nie wcześniej, jak pierwszego października. Prace przygotowawcze zajmą sporo czasu.

Pani Karolewicz wysuwa szereg słusznych postulatów, które zamierza zrealizować. Ma za sobą doświadczenie, posiada dużą energię i śmiałość. Ma za sobą także wygrany rok 1917 — 1918. Oby i rok 1934 okazał się dla Opery Warszawskiej tamtym podobnym.

A. S.

Mówią... piszą...

## Akademja Akademji

Z okazji zjazdu Polaków z zagranicy zorganizowano w Teatrze Wielkim „Akademję słowa polskiego i pieśni” pod protektoratem Polskiej Akademji Literatury. Nie było co taka akademja Akademji!

Zacząć się miało od przemówienia prezesa Sieroszewskiego, ale zły stan zdrowia nie pozwolił prezesowi Akademji roztoczyć przed słuchaczami znanych zalet swego krasomówstwa, zaczęło odrazu przystąpić do właściwego programu, podzielonego uroczystością na trzy „sprawy”.

Pospiesznie składanka występów chórowych, fragmencików oper i deklamacji wywarła na uczestnikach akademji wrażenie wieczoru gimnazjalnego na głębokiej prowincji. Ostatecznie, przyzwyczajono już Warszawę do

tego, że t. zw. „akademje” są zawsze na tym poziomie. Ale w danym wypadku chodziło o zademonstrowanie Polakom z zagranicy dorobku polskiego słowa i pieśni! Niewysokie wywozły goście pojęcie o stanie polskiej opery z jakże żalostnego wykonania fragmentu „Zygmunta Augusta” Joteyki, a już o zdolnościach organizacyjnych stolicy na biorą wyobrażenia zgola osobliwego, bowiem akademja skończyła się niebawem skandalem: orkiestra operowa, nie czekając ostatniego punktu programu, w którym miała wystąpić, poprosiła sobie do domu...

Już to Akademja Literatury nie ma szczęścia do akademji... Ile razy sama coś urządziła, lub udzieli komuś swego protektoratu, tyle razy kłapa i wstyd.

# Przez twarde życie — do wielkiej sztuki

## 75-ciolecie Knuta Hamsuna

Znakomity znawca literatury skandynawskiej, Czesław Kędzier ski, zamieszcza w „Kurjerze Północnym” poniższe uwagi o 75-ciolecie wielkiego pisarza norweskiego, Knuta Hamsuna:

W dniu dzisiejszym mija lat 75 od chwili, kiedy Knut Pedersen Hamsun ujrzał światło dzienne — w maleńkim Lom nad jeziorem Ottavand, w dolinie Gutbrandsdalen (środkowa Norwegia).

Knut Hamsun — ów fenomen literatury nie tylko Norwegii, ale i świata całego — nie pojawił się jako meteor olśniewający, lecz jako gwiazda stała, zrodził się w męce i trudzie stawiania się. Wszakże pierwsze trzydzieści lat jego życia, to jedno wielkie, niekończące się pasmo zmagania się z życiem, z sobą, z stylem pisarskim. W tem nieustannym borykaniu zrodził się wreszcie twórca — odrazu dojrzały i genialny i takim już pozostał w nigdy nie słabnącem, lecz stale się potęgującym napięciu twórczym i stale rosnącej sile promieniowania na cały świat.

Hamsun i życie — to zacięta walka dwóch tytanów, z której Hamsun ostatecznie wyszedł zwycięzcą. Toż owe pierwsze trzy dziesiątki lat jego żywota obfitowały w niezwykle wręcz bogaty, ale i niesamowicie często materiał do olbrzymiej i fantastycznej niemal w swych perypetiach legendy. Ale do zwycięstwa dopomógł mu jego wielkie, miłujące serce i siła olbrzymia woli. To serce, pełne miłości, kształtowało się w nim już, gdy był jeszcze bitem często popychadłem u wuja pastora, albo później, kiedy terminował u szewca, kiedy był robotnikiem portowym, kiedy następnie rozpoczynał żywot włóczęgi, miał się wszelkiej roboty fizycznej. Smagany przez życie, poznawał je i hartował się. Włóczęga się po całej Norwegii i Ameryce w towarzystwie niedostępnej pary: pani Biedy i pana Głodu, nie upadał, lecz kroczył z radością w sercu, i sercem śpiewał dziękczynienie Stwórcy i wszelkiemu Jego stworzeniu. Podczas twardej swej włóczęgi nauczył się kochać życie nie jako marzyciel romantyczny, oburacz i kurezowio czepiający się świata urocznej urody, lecz jako mąż, który poznał prawo do życia i radość mu przysłał. Prawo, które opiewa: „Tylko silny ma prawo do życia i zwycięstwa”.

Nie znaczy to jednak, by poznawszy to prawdę, miał odwrócić się od słabych i ułomnych. Przeciwnie, wielkie jego serce miłujące bije dla nich najżywszem współczuciem, tłumaczy ich i nie potępia. Sam atoli — w założeniu siłacz w znaczeniu fizycznym i duchowym — nie chciał żadną miarą należeć do rzędu słabych, do niewolników bytu. I dlatego w ogniu miłości i trudu życia zahartował się i stał się tym, kim jest — Knutem Hamsunem, tym wyjątkowym rodzajem geniuszu, który tak przedziwnie trafia do duszy i serce wszystkich pokoleń przed- i powojennych.

Hamsun poznał, jak mało kto, duszę człowieka w wszelkich jej przejawach wzniosłych, przeciętnych i ujemnych. Hamsun odczuwał, jak mało kto, duszę i majestat przyrody. Ale w powieściach swych nie opisuje on ani człowieka, ani przyrody. Hamsun

przedstawia nam człowieka w jego myślach i odruchach, w jego działaniu powszednim, przyczem łączy człowieka w sposób tak wewnętrzny, tak jedynie hamsunowski z terenem i otaczającą go przyrodą, że krajobraz jego powieści odczuwamy żywiej i plastyczniej, niż u innych w sposób gadulski czy poetycki rozlewnie opisany. Człowiek i przyroda stapia się w Hamsuna w jedną wielką, tajemną nić bytu związaną całością. Bohaterzy Hamsuna działają w krajach fiordów i fjeldów, ale spojrzenie jego w nich jest tak głębokie, tak obnażające ich duszę i serce, że w każdym z nich widzimy przede wszystkim i tylko człowieka, którego równie trafnie umiejscowić możemy w każdym innym zakątku globu ziemskiego i w każdym czasie. W tem właśnie realistycznie - psychologicznym przedstawieniu człowieka mieszczą się owe walory wicystej sztuki wyjątkowo hamsunowskiej.

W pierwszej swej powieści p. t. „Głód” przed 45 laty Hamsun wystąpił odrazu jako twórca dojrzały, wielki. W tym długim okresie, w którym dał ludzkości przeszło trzydzieści tomów powieści, poezji i dramatów, nie osłabił ani na chwilę, a przeciwnie potężniał. Wszakże w ostatnim swem 25-leciu daje nam takie arcydzieła, jak „Błogosławieństwo ziemi”, „Ostatni rozdział”, „Babę u studni”, „Włóczęgi”, „August Powsinoga”.

## Ekspedycja naukowa do pustyni Kara-Kum

Na pustyni Kara - Kum wyruszyła niedawno nowa ekspedycja sowiecka na samochodach. Podczas gdy zeszłoroczny raid samochodowy Moskwa — Kara-Kum — Moskwa miał zadania wyłącznie techniczne, to ekspedycja tegoroczna stawia sobie przeważnie cele geograficzne, naukowo - badawcze, zmierzające do dokładnego zbadania pustyni Kara-Kum i zlikwidowania jednej z ostatnich już „białych plam” na mapie sowieckiej Azji Środkowej. Ekspedycja ta zorganizowana została przez Akademję Nauk Z. S. R. R. wraz z rządem Republiki Turkmieńskiej i przebywać będzie w pustyni nie mniej, niż 3 — 4 miesiące.

Ekspedycja podzieliła się na 5 oddziałów, z których każdy wziął na siebie zbadanie określonego obszaru. Pierwszy oddział obejmuje swą pracę południową część skalistej pustyni Ust - Urt, pozbawionej wszelkiej życia i stanowiącej jeden z najgłębszych zakątków Związku Radzieckiego.

Drugi oddział skieruje się w okolice Tuar - Kyr, przez nikogo jeszcze nie badane i obejmujące wielkie przestrzenie bez żadnej fauny ani nawet flory.

Trzeci oddział zajmie się badaniem dna wyschniętego jeziora Sarakamysz, powleczonego na dziesiątki kilometrów warstwami soli i również pozbawionego wszelkich śladów życia organicznego.

Czwarty oddział zboczy znacząco na południe od trasy pierwszego raidu przez Kara - Kum i zajmie się badaniem okolic Uzbo-

A w końcu roku zeszłego, już jako przeszło 74-letni, wystąpił z wielką powieścią p. t. „A kiedy życie toczy się dalej”, w której nie widzimy nie tylko żadnego śladu zmęczenia, ale przeciwnie — nowy u niego, zadiwiający swą śmiałością eksperyment w konstrukcji powieści.

Twórczość Hamsuna przyrównać można do potężnego dębu, który w samotni góruje nad lasem i trwa wieki całe w swem cudownym odrzadzeniu się, wystrzelając coraz to wyżej zielenią młodego listowia. Siły twórcze Hamsuna stały się synonimem wieczystej młodości.

## Dziś „Zemsta” w rekordowej obsadzie

Komitet „Święta Warszawy” urządził dziś, t. j. we wtorek dn. 7 sierpnia, uroczyste reprezentacyjne przedstawienie komedji Fredry „Zemsta” w rekordowej obsadzie najznakomitszych polskich artystów z Cwiklińskiej, Lubieńskiej, mistrzem Solskim, Węgrzynem, Maszyńskim, Chmielewskim, Zniczem, Rolandem, Myszkiewiczem, Bukowskim i Kempą, w inscenizacji Karola Borowskiego. Świat nie dzieło Fredrowskie przemówi do naszych rodaków językiem dawnych tradycji i obyczajów polskich, ukazując im obrazy najbardziej przez nich ukończone.

Atrakcyjność przedstawienia „Zemsty” powiększa fakt, że nigdy jeszcze dotąd nie widziano równocześnie na scenie tylu gwiazd pierwszej wielkości zgromadzonych w jednej sztuce.

## Z nauki i sztuki

### Literatura

— Znany pisarz sowiecki, Borys Pilniak, w Warszawie. W drodze powrotnej ze Skandynawji zatrzymał się w Warszawie znany pisarz sowiecki, Borys Pilniak. Pilniak jest gościem ambasadora sowieckiego w Polsce, Dawidjana, i zabawi w stolicy 2 dni.

— Polonica. „Budapesti Hirlap” zamieszcza artykuł, poświęcony 100-leciu powstania „Pana Tadeusza” o raz osobie A. Mickiewicza. Autor podkreśliwszy na wstępie, iż Mickiewicz był poetą równym Dante'mu i Szekspirowi, nawiązuje do wpływu, jaki poezje Mickiewicza wywarła na Węgrzech. Na zakończenie czyni autor porównanie między Petőfim a Mickiewiczem, podkreślając, iż sławę Petőfiego ugruntowało opiewanie przezeń puszy węgierskiej, podobnie, jak sławę Mickiewicza ugruntował poemat o ziemi polskiej, „Pan Tadeusz”.

— Fundusz literacki w ZSRR. Dekretem rządu sowieckiego założono celem pomocy finansowej dla literatów t. zw. „fundusz literacki”, na który rząd złożył 1 milion rubli. Na fundusz będą wpływały składki literatów — 10 proc. honorariów oraz od ½ do 2 proc. tantiem artorskich.

— Wysokie podatki na złą literaturę. Podeszła otwarcia jednej z większych księgarni w Rumunji król Karol wypowiedział się za wysokim opodatkowaniem złej literatury.

### Medycyna

— Przed Międzynarodowym Zjazdem Przeciwegruźliczym. Prace przygotowawcze do Międzynarodowego Zjazdu Przeciwegruźliczego, który odbędzie się w Warszawie w pierwszych dniach września r. b. są w pełnym biegu. Napływają coraz liczniejsze zgłoszenia ze wszystkich krajów europejskich i pozaeuropejskich, należących do Międzynarodowego Związku Przeciwegruźliczego.

W ostatnich dniach wpłynęły zgłoszenia wycieczki z Włoch w liczbie około 60 osób, wśród których znajdują się wybitni profesorowie i powagi naukowe w zakresie walki z gruźlicą. Licznie zgłosili się także Francuzi, Rumuni, Szwedzi, Portugalczycy, Holendrzy, Estończycy, Amerykanie itp. Pojedynczych przedstawicieli wysyłają Japonia, Urugwaj, Egipt, Brazylja itd. Zjazd odbędzie się pod przewodnictwem p. Wiceministra Opieki Społecznej, dr. E. Piestrzyńskiego.

### Różne

— Z Komitetu Wykonawczego „Muzeum Kawalerji na Wawelu”. Odkryto tu posiedzenie Komitetu Wykonawczego „Muzeum Kawalerji na Wawelu”. W posiedzeniu uczestniczyli: gen. Skotnicki, który przewodniczył w zastępstwie gen. Orlicz-Dreszera, dowódcą brygady

kawalerji płk. Zygmunt Piasecki, dowódcą pułku ułanów wielkopolskich ppłk. dypl. T. Machalski, art. malarz Wojciech Kossak, prof. dr. Szyzsko-Bohusz i dr. Stanisław Świerż-Zaleski. Na posiedzeniu rozpatrywano sprawę definitywnego wyboru sal, przeznaczonych na pantheon kawalerji polskiej. Zdecydowano, że najbardziej odpowiednie na ten cel będą trzy sale pierwszego piętra w skrzydle północnem. Koszt restauracji 2-ich tych sal zobowiązała się już pokryć w swoim czasie kawalerja polska. Wśród tych sal największą jest dawna sala „Srebrnych królów”, czyli „sala o czterech słupach”. W tej sali będzie umieszczono sanktuarium jazdy polskiej. Sale zostaną ozdobione bogatą polichromią, w oknach umieszczona będą figuralne witraże o motywach z historii jazdy polskiej.

## Na ekranach

## „Kobiety w jego życiu” („Le Grand Jeu”)

### („Stylowy”)

Dlaczego ten czołowy film francuskiej produkcji, jeden z najlepszych, jakie świat oglądał w ostatnim roku, wyświetla się u nas w okresie kanikuły, kiedy wielka część publiczności kinowej bawi na wakacjach? Czyżby poto, aby głosić następnie, że filmy francuskie nie stanowią atrakcji dla polskich widzów? Czy może dlatego, że wytwórnie amerykańskie zdołały zmoponolizować sobie najlepsze terminy?

Również tytuł polski budzi zastrzeżenia. „Wielka gra” — to znacznie bardziej frapujące.

Jacques Feyder, przez parę lat przegazona gwiazda francuskich reżyserów, filmem tym odzyskuje jedno z najlepszych stanowisk. Jego przedewszystkiem zasługą jest, że z dość nieprawdopodobnej akcji scenariusza, — opiewającej dzieje legionisty afrykańskiego, który w spotkanej przypadkiem kabaretowej śpiewaczce znajduje sobowtóra kochanej ongi kobiety — powstał film dyszający życiem.

A. Ruszkowski